Nr. 112 — We Lwowie — Wtorek 24 Kwietnia 1900. — Rok XXXX.

Redaktor naczelny: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya Gazety Narodowej ul. Kopernika 7; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 13 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerie Lessner Wollzeile 6 — Schalek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichmann & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct od wyrazu.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 23 kwietnia.

Car wyjechał z rodziną do Moskwy, aby w świętem sercu Rosyi odprawiać przykładnie końcowe nabożeństwa wielkopostne i wielkanocne. Poprzednicy Mikołaja II wybierali się czasami do „białokamiennej matuszki", aby stamtąd wypuścić ważne enuncyacye polityczne, ale wnet minęły obawy, że coś podobnego i tym razem nastąpi. W Rosyi atoli w pobożnej wycieczce cara upatrują coś innego, coś na polu wewnętrznem, nie jakowe zatargi z zagranicą. Od dwóch lat coraz bardziej wzmaga się w Rosyi absolutyzm, despotyzm cerkiewny i narodowo rosyjsko-konserwatywny a w kołach, pragnących jakiejkolwiek przecie ulgi swobodnej, biorą tę wycieczkę cara za znak, że ucisk w obu wspomnianych kierunkach jeszcze się wzmoże. Już nie ma mowy o rozszerzeniu samorządu na Litwę i kongresówkę, owszem ma on być nawet tam gdzie już teraz istnieje, coraz bardziej ograniczanym. Szkoły ludowe mają być odjęte ziemstwom, budżetom ziemstw ma być wytyczona stała norma, aby nie wzrastały ponad to. Najważniejsze uchwały ziemstw i gmin [illegible] ścisłej kontroli urzędniczej, tak, więc stracą nawet cień dawnego znaczenia.

Zbliżenie do Sebastopola całej floty czarnomorskiej wywołało było pogłoskę, że Rosya mobilizuje swoją flotę wojenną. Powód jest wcale inny. W Sebastopolu przeprowadza się rewizya wszystkich okrętów z powodu odkrycia okropnych defraudacyj w rosyjskiej marynarce wojennej. Aresztowano 43 wyższych oficerów marynarki, a między nimi trzech admirałów.

Dla rozszerzenia stosunków handlowych między Francyą a Rosyą utworzono w Paryżu rosyjską izbę handlową (jest tam zdawna angielska). Niemcy, niesłychanie czuli pod względem przemysłowym i handlowym, pilnie, nawet jak wiemy, tworzenie śledzą potężnego rozwoju przemysłu w państwie carów. Teraz zwracają uwagę na rosyjski zamiar: zbudowania kolei z Samarkandy do Hańkowa, handlowego centrum Chin. Kolej ta dotarłaby od ujścia rzeki Weiho do Hoangu, a stamtąd zwróciłaby się na południe do Hańkowa nad Yangtsekiangiem. Byłaby to już kolej czysto ekonomiczna, a nie strategiczna jak kolej Sybirska.

Buta amerykańska znowu wystawiła srogie rogi w sprawie z Turcyą o odszkodowanie dla misyonarzy amerykańskich w Armenii. Suma to stosunkowo nieznaczna, ale i na nią trudno zdobyć się skarbowi tureckiemu. Rząd waszyngtoński nalega o wypłatę odszkodowania, grożąc zerwaniem stosunków z Turcyą, a nawet wysłaniem floty amerykańskiej na wody tureckie. Z Rosyi, która bardzo niemile przyjęła to postępowanie amerykańskie, radzą tę sprawę oddać sądowi polubownemu wedle uchwał haagskich. Stojąca po stronie dzisiejszego rządu prasa nowojorska bierze na kieł. *N. Y. Tribune* pisze:

„Jeżeli Turcya takiej drobnej sumy spłacić nie zdoła, to już czas, aby się zrzekła swego stanowiska w rzędzie wielkich mocarstw. Reszta państw europejskich nie może nic mieć przeciw temu, gdyby Stany Zjedn. pretensyę swoją zapomocą armat ściągnęły. Nie mieszały się one, gdy państwa europejskie przemocą egzekwowały swoje pretensye w Nikaragui, Kolumbii i Haiti, więc też nie mogą protestować, gdyby Stany Zjedn. podobnie postąpiły w Smirnie albo w Dardanellach. A niebezpieczeństwa tego zdoła Turcya ujść tylko przez spłatę długu."

Trudno jednak, aby mocarstwa europejskie pozwoliły na takie postępowanie z Turcyą. Na każdy zaś sposób amerykańska demonstracya flotowa na wodach europejskich bardzo dużo dałaby do myślenia mocarstwom lądowym. Wyprawili już jednak Amerykanie taką demonstracyę w Europie właśnie pięćdziesiąt lat temu. Rząd austryacki aresztował był za udział w wojnie węgierskiej jakiegoś Costę, byłego poddanego austryackiego. Przybył jednak do Tryestu amerykański okręt wojenny, żądając wydania Costy, jako naówczas już obywatela amerykańskiego i w razie przeciwnym zagroził bombardowaniem Tryestu — i rząd austryacki wydał Costę.

Jak słychać, sułtan nakazał już spełnić żądanie amerykańskie i wypłacić odszkodowanie w ratach. Ostatecznie okazuje się, że powodem tej energii Mac Kinleya jest walka wyborcza (wybór prezydenta Stanów Zjednoczonych), która już wrze w całej pełni, choć do 4 listopada jeszcze daleko. Szanse Mac Kinleya podobno się zachwiały i tą energią wobec Turcyi zamierza on poprawić swoją popularność.

Cesarz Wilhelm gorąco się zajmuje przygotowaniami Berlina na powitanie cesarza Franciszka Józefa. Kazał sobie przedłożyć odnośny projekt, pochwalił go, kazał poczęści upiększyć; a gdy naczelny burmistrz Kirschner zapytał cesarza, co lepiej, czy żeby on przemówił do gościa, albo żeby jaka dama bukiet mu wręczyła, „Jedno i drugie trzeba zrobić" odparł cesarz.

Tymczasem pewna prasa w Niemczech, Włoszech i Francyi najzaleźniej czyni wysiłki, aby tę familijną wizytę cesarza austryackiego w fałszywem przedstawić świetle. Austryę [illegible] jako bankruta. Jestto prasa żydowsko-masońska, jak w ogóle żydo-masonizm wszystko czyni, aby zawichrzyć, podkopać, zniszczyć Austryę, która ciągle się opiera poddaniu się pod rozkazy masonizmu. Jedni krzyczą, że cesarz austryacki, gdyby nie jechał dobrowolnie, to byłby zmuszony jechać do Berlina, aby szukać ratunku, bo cały półwysep Bałkański może się lada chwila zamienić w jedno obozowisko wojenne, chodzi o ocalenie Bośnii i Hercegowiny. Zresztą Austrya z kretesem przegrała na Bałkanach.

Inni zapewniają, że austro-węgierscy Słowianie prą na to, aby hr. Gołuchowski ustąpił a jego miejsce zajął administrator Bośnii, wspólny minister skarbu Kallay. Ale Kallay jest niemożliwy, bo liberali węgierscy posądzają go o słowianofilizm. Ale hr. Gołuchowski jest zdegustowany, raz dlatego, że nie udał mu się jego plan zespolenia Europy przeciw konkurencyi amerykańskiej, a powtóre, że nie może wydobyć sum potrzebnych na flotę i projekty kolonialne. Także minister wojny Krieghammer jest zdegustowany, ponieważ wielkie jego reformy wojskowe muszą być odłożone.

Ostatecznie przypuszcza jakiś peszteński korespondent *Berl. Tageblattu*, że hr. Gołuchowski pójdzie, a miejsce to zająłby ambasador w Petersburgu, hr. Aehrenthal „uchodzący za zwolennika absolutyzmu w Austryi niemiecko zabarwionego, która to ewentualność podobno nie bardzo jest daleką. Mimo wszelkich zaprzeczeń, podróż ces. Franciszka Józefa stoi w związku także z wewnętrznemi stosunkami monarchii. Jeżeli prawda, że się w Austryi oswajają z myślą absolutyzmu — a prędzej czy później nic innego nie pozostanie — że się na taki gruntowny przewrót zanosi, to cóż naturalniejszego, jak poradzić się i porozumieć ze swoim najserdeczniejszym sojusznikiem?"

Jeszcze o ubezpieczeniu i likwidacyi.

Od p. Michała Torosiewicza z Połtwy k. Zadwórza otrzymujemy następujące godne zastanowienia uwagi:

Zgadzam się zupełnie z wywodami pana Kierskiego, który podnosi w *Rolniku* częste narzekania na wyniki likwidacyi zgorzałych nieruchomości, że winy ich nie można przypisać komisyom likwidacyjnym, lecz trzeba jej szukać w wadliwem ubezpieczaniu. Niestety narzekania są zbyt częste i nie chodzi o wyszukanie winy lub winowajcy — lecz o rzecz samą. Do wymienionych przez p. Kierskiego trzech wypadków wadliwego ubezpieczania dodać muszę jeszcze czwarty, może najczęściej się wydarzający, gdzie właściciel ubezpieczając wszystkie swoje budynki, podaje całą sumę do ubezpieczenia, odpowiadającą ich wartości, ale wadliwie rozkłada kwoty na poszczególne budynki. Ubezpieczający podaje np. wartość domu na 5000 zł. wartość stajni na 2000, stodoły na 2000, wartość spichlerza na 1000 razem tedy ubezpiecza swoje budynki na 10.000. Komisya likwidacyjna szacuje w chwili ognia wartość domu na 6500, wartość stajni na 1500, stodoły na 1000, spichlerza na 1000, czyli ogólną wartość wszystkich budynków na 10.000, przyznaje jednak odszkodowania tylko 8.500, a to dlatego, że dom był za nisko, inne budynki za wysoko ubezpieczone. W podobnym wypadku, jak i w wypadkach przez pana Kierskiego naprowadzonych, poszkodowany ma poniekąd słuszny żal do towarzystwa, że płacił przez *x* lat premię od 10.000 zł. że budynki jego rzeczywiście taką wartość przedstawiały a mimo to nie otrzymał należytego odszkodowania. Śmiało utrzymywać można, że nie ma likwidacyi, szczególnie budynków włościańskich, przy którejby nie zaszedł jeden z podobnych wypadków i rzecz naturalna, że gdy mało komu danem jest być fachowym ocenicielem swoich budynków, wypadki podobne wydarzać się muszą zbyt często i stąd narzekania i niezadowolenia, którym dałoby się zaradzić.

Wymagania p. Kierskiego, stawiane do towarzystwa, są zdaniem mojem, zbyt wygórowane, towarzystwo musiałoby bowiem wszystkie ubezpieczane budynki na miejscu szacować, co spowodowałoby niezmierne koszta, sama zaś rewizya polic, przeprowadzona przy zielonym stoliku, nie mogłaby, wobec różnorodnej jakości budynków, wydać dodatniego rezultatu. Zwrot części premii nie mógłby również w naprowadzonym przezemnie wypadku poszkodowanego zadowolić. Chcąc uniknąć wszelkich nieprawidłowości przy ubezpieczaniu i stąd wynikłych niezadowoleń z odszkodowania należałoby przy ubezpieczeniu budynków przynajmniej wiejskich przeprowadzić gruntowną zmianę w sposobie ich ubezpieczania, co pociągnęłoby za sobą, również potrzebę zmiany taryfy.

Ubezpieczający budynki mieszkalne i gospodarcze wiejskie obowiązanym byłby ubezpieczać wszystkie swoje budynki w towarzystwie, przyczem nie potrzebowałby oszacowywać każdego z osobna, lecz tylko wymienić je i podać ogólną ich wartość. Komisya likwidacyjna miałaby skonstatować wartość zgorzałych budynków ewentualnie jednego budynku lub jego części w chwili ognia i odpowiadające tej wartości odszkodowanie, aż do wysokości ubezpieczonej sumy, przyznać. Sądzę, że ten sposób ubezpieczania byłby dla członków najdogodniejszym i usunąłby wszelkie nieprawidłowości i stąd wynikłe niezadowolenia z wyjątkiem wypadku, gdzie ubezpieczający wartość wszystkich budynków przecenia, co jednak wydarza się zbyt rzadko a najczęściej u spekulantów, których narzekania możnaby znieść z czystem sumieniem.

Piszę tylko o budynkach wiejskich, gdyż mam głównie na myśli budynki włościan, u których wadliwe ubezpieczenie a stąd tak zwana „krzywda" jest na porządku dziennym.

Likwidacye szkód gradowych są w mojem widzeniu idealnemi, a niezadowolenia, jeżeli jakie się przytrafiają, pochodzą chyba ze zbyt wygórowanych żądań poszkodowanych, ubezpieczanie zaś ziemiopłodów nie przedstawia żadnej trudności ubezpieczającemu, który zna swoje pola lepiej niż komisya likwidacyjna.

Słowa prawdy.

Gwiazdka Cieszyńska pisze o stosunkach na austryackim Śląsku:

Przywódcy nasi nietylko że nie działają wspólnie, ale owszem wzajemnie się zwalczają i przez to nieraz najchętniejszych do pracy tak zniechęcają, że ci ostatni usuwają się zupełnie od pracy na niwie narodowej. Ilu u nas jest przywódców, tyle jest partyj, a każda z nich nietylko w inną stronę ciągnie, ale jeszcze wzajemnie się podejrzywają o egoistyczne cele i przez to oczywiście szkodzą tylko sprawie uświadomienia naszego ludu polskiego. Niech ten lub ów pracownik na niwie narodowej nieco więcej pracuje, niech urządzi kilka zgromadzeń ludowych, na które lud nasz z chęcią się garnie i niech tam pouczając lud o jego prawach, wejdzie z tym ludem w bliższe stosunki, zaraz odezwą się z innych partyj głosy: ten człowiek ma na oku egoistyczne cele, on chce być posłem i t. d.

W walce tej przewódcy niektórych partyj i partyjek zapominają się czasami tak dalece, że pracowników takich posądzają nawet o przekupstwo i podejrzywają ich, że pracują tylko za srebrniki judaszowe.

Oczywiście walka taka naszych partyj i partyjek nie nam, ale naszym wrogom wychodzi na korzyść. Niemcy w walce z nami trzymają się solidarnie i my się im nigdy oprzeć nie zdołamy, jeżeli tak dalej będziemy się swarzyli i kłócili.

Złe skutki tej walki już teraz porządnie odczuwamy. Te artykuły, które pisano na naszą najważniejszą instytucyę, to jest „Macierz szkolną" są wynikiem tutejszej walki partyjek. Datki na gimnazyum wpływają teraz słabiej jedynie tylko dlatego, że się wzajemnie posądzamy nawet o przywłaszczanie sobie grosza na cele narodowe składanego. Fundusze też gimnazyum naszego topnieją, tak że teraz mamy zaledwie niecałych 58.000 zł. A strata w przeszłym roku trzech sił nauczycielskich, nadzwyczaj zdolnych i z poświęceniem nietylko w gimnazyum, ale i w innych instytucyach pracujących, to także skutek walk naszych partyjnych. Obecnie, jak dowiadujemy się, opuszcza nasze gimnazyum znowu znakomita siła, to jest profesor Michał Janik, który można powiedzieć z największym zapałem pracował nietylko w gimnazyum, ale i w czytelni i innych instytucyach. Z powodu walk partyjnych ostygł obecnie w pracy, gdyż nawet do sądu był pozywany przez naszych prowodyrów i obecnie zamierza opuścić Śląsk! Tak dalej iść nie może! Wzywamy naszych wszystkich przywódców, aby podobnej walki zaprzestali, bo przez to poniesie tylko lud nasz ogromne straty ku pociesze naszych nieprzyjaciół.

Z teatru krakowskiego.

(Studyum sceniczne w 4 aktach „Dyletanci" przez Zofię Wójcicką).

Kraków, 24 kwietnia.

Z uwieńczonych na ostatnim konkursie wydziału krajowego utworów ujrzeliśmy w dniu 21 bm. „studyum sceniczne" w czterech aktach p. Zofii Wójcickiej pt. „Dyletanci". Autorka kobieta młoda, bardzo inteligentna córka wielce poprawnej artystki dramatycznej i wzorowego sekretarza teatru miejskiego, napisała rzecz osnutą na tle życia artystów z dość silnem zabarwieniem modernistycznem, które nie zawsze jest korzystnem dla pierwocin jej talentu. A ten bezprzecznie jest; obok niego zaś uderza widoczna znajomość sceny i jej warunków, spore oczytanie i zmysł obserwacyjny świata, który się nam na scenie przedstawia. Jest w utworze tym i pewien rozmach, powiedziałbym niekobiecy a więc silny i szczery, czego dowodzi faktura

Program teatralny p. Pawlikowskiego.

W ostatnim numerze petersburskiego *Kraju* znajdujemy interwiew p. Wł. Kopca z p. Tadeuszem Pawlikowskim, nowym dyrektorem lwowskiego teatru. Rozmowa ta jest o tyle zajmującą, że nakreślił w niej p. Pawlikowski niejako program swej przyszłej teatralnej działalności.

— Z doświadczeń krakowskich — mówił p. Pawlikowski — skorzystałem w niejednym kierunku. To pewna. Kiedy zaczynałem swoją kampanię dyrektorską w Krakowie, byłem jeszcze w okresie liczenia sił na zamiary. Optymizmowi mojemu rzeczywistość poczęła rzucać kamienie pod nogi zaraz u wstępu. Zainaugurowałem sezon wielkim przeglądem dramatycznym, który miał na celu dać obszerny obraz rozwoju twórczości polskiej, przez trzy pierwsze miesiące nie grałem żadnych nowości, wystawiając w historycznym przebiegu wszystko, co dramat nasz stworzył godnego uwagi od początku swego istnienia. Próba ta nie udała się. Zaledwie ją zdołałem doprowadzić do końca. Przekonałem się wtedy, że w szerokich masach naszej publiczności nie można liczyć na poczucie piękna historycznego, na pietyzm dla przeszłości. Skarżono się, że Bogusławski jest nudny, że język Niemcewicza jest nie do słuchania. Było to pierwsze rozczarowanie i pierwsza lekcya praktyczna. W nowym teatrze lwowskim powtórzę ten sam cykl, lecz rozłożę go na ogniwa, poprzegradzane repertuarem współczesnym, tak, aby całość przejść przez jeden sezon.

— Czyli innemi słowy: zostaje pan przy zasadzie „rządzić, a nie być rządzonym?" Odpowiada to owym formalnym legendom, jakie krążyły o pańskich upodobaniach osobistych, od których nie ma apelacyi.

— Jest w tem trochę prawdy, że w pierwszych latach swojej dyrektury krakowskiej kierowałem się fantazyą i osobistemi upodobaniami. Obecnie, po sześcioletniem doświadczeniu, streszczam swój pogląd na stosunek dyrektora do publiczności w sposób następujący: Teatrem nie powinna w żadnym wypadku kierować ulica. Wyczuwanie jej smaku, spekulowanie na zgodność repertuaru z jej wymaganiami estetycznemi, obniża poziom sztuki. Ale nie uważam także za wskazane — przynajmniej u nas — naginać kierunku teatru do smaku dyrektora. Eksperyment taki jest dopuszczalny tylko w miastach bardzo dużych, gdzie teatrów dramatycznych jest kilka; tam wolno się specyalizować, publiczność bowiem będzie wiedziała z góry, gdzie ma czego szukać i będzie miała wybór swobodny. We Lwowie prawodawcą estetycznym nie może być ani ulica ani dyrektor, lecz — twórczość literacka, to, co niesie życie artystyczne. Oto kamień węgielny mojego programu, jeżeli to można nazwać programem. Stosowanie jakiegokolwiek systemu, metody, uważam w naszych warunkach za złe teoretycznie i za niemożliwe do przeprowadzenia.

— Więc nie ma obawy, aby Lwów dostał teatr „dekadencki" czego się tak bardzo obawiano?

— Nie ma obawy — odpowiedział p. Pawlikowski, śmiejąc się. — Jestem zdania, że należy zostawić jak najszerszą swobodę indywidualizmowi, a to już wyklucza wszelkie szkolarskie doktrynerstwo. Odnoszę to nietylko do repertuaru, ale także do reżyseryi, która jest mojem ulubionem polem działania. W Krakowie zastałem t. zw. „szkołą krakowską" polegającą na unikaniu wszelkiej ekspresyi wybuchowej, na powściągliwości, łagodnym tonie i na dążeniu do tego, aby taki charakter narzucić wszystkim przedstawieniom. Szkołę tę stworzył Koźmian nie tyle z przekonania, ile z przypadku. Uwielbiając talent Hofmanowej, naginał do jej indywidualności każdego aktora, a ponieważ ona nie miała silnych akcentów dramatycznych, więc łagodził je i u innych. Fatalność tej metody pokazała się np. na Żelazowskim. [illegible] — prawie *Kulissenreisser*. — Wybuchowość tę pohamowano w sposób zbyt gwałtowny, nie pozwolono jej się „wyszumieć" i dlatego Żelazowski zrobił się nieszczery. Koniec końców ów „styl" jednolity pozostał cechą Koźmianowskiego teatru, jak cechą sceny warszawskiej jest wirtuozostwo, szereg popisów aktorskich, które się z sobą nie wiążą niczem, jak tylko mechanicznem skojarzeniem ról.

— A jednak teatr krakowski za czasów pańskiego kierownictwa zyskał sobie sławę doskonałej szkoły dramatycznej.

— Pomyłka tkwi w nazwie — mówił p. Pawlikowski dalej. — Ja jestem wrogiem szkoły w ogóle. Zostawiam każdemu artyście jak najszerzej pomyślaną swobodę, staram się pielęgnować jego indywidualność i użyć jej w sposób właściwy, a po za tem wprowadzam już tylko te łączniki, które są potrzebne do jednolitej ekspresyi dzieła, do wywołania harmonii estetycznej. Za nic w świecie jednak nie powinni aktorzy mieć podobnych ruchów, tonu, dykcyi. To jest tresura, a jak ją grzeczniej nazywają: rutyna. Podział szufladkowy na naiwne, amantów lirycznych, amantów bohaterskich, czarne charaktery i t. d. jest szkodliwy i powinien raz wreszcie uledz reformie. Jeżeli aktor grywa zawsze podobne role, to musi nakoniec popaść w martwy szablon. Tak rozwija się konwencyonalizm na scenie, który i w literaturze dramatycznej grasuje jeszcze ciągle od czasów *comedia del arte*, z tą tylko różnicą, że arlekinów i hanswurstów zluzowały „typy szlagonów, kokietek, naiwnych i t. d. Przeciwnie, gdy aktor gra rozmaite role, w takim razie musi myśleć, pracować, stwarzać. Aktorzy gniewają się jeszcze o to, ale z czasem stary szablon będzie musiał ustąpić, tak, jak ustąpił w Niemczech i we Włoszech.

Sprowadziłem rozmowę na najbliższe zadania nowego dyrektora. P. Pawlikowski na pytania moje odpowiedział:

— Nowy teatr otwarty zostanie w październiku. Otóż pragnąłbym, ażeby nietylko wieczór inauguracyjny, ale i pierwsze miesiące były uroczystemi. Z tego powodu zamierzam z początku trzymać operetkę w rezerwie, a repertoar skombinować z dramatu, komedyi i opery. Co do tej ostatniej, być może, że powiedzie mi się prowadzić ją przez sześć miesięcy w roku; w takim razie tylko można stworzyć operę, możliwą do słuchania; trzy miesiące — to ramki stanowczo za ciasne. Operetki nie wyrugują. Trzeba się liczyć z tem, że miasto ma tylko jeden teatr, a publiczność jest bardzo rozmaita. W dramacie wprowadzę raz na miesiąc „wieczory literackie", które już nazwą będą ostrzegały, że to są — biesiady dla ludzi rafinowanej kultury. Kto nie zechce, ten nie przyjdzie. Na repertuar [illegible] przedewszystkiem młodych pisarzy [illegible] twórczości [illegible]

przebieg całego aktu drugiego, który jest najlepszym w całej sztuce. Rzecz dzieje się w nim w garderobie damskiej za kulisami teatru, gdzie z biciem i drżeniem serca przygotowywa się do debiutu scenicznego pełna aspiracyj (niestety tylko aspiracyj bez talentu, jak się później dowiadujemy) p. Janina Jastrzębiec. Akt ten ma ruch, ma życie. Przyjaciółki i przyjaciele debiutantki, przyszłe koleżanki i koledzy, znajomi odwiedzają ją, dodają odwagi lub też odbierają — wszystko to żyje. Bardzo też dobrą jest scena końcowa aktu oświadczyn brata Janiny Stanisława jej przyjaciółce aktorce Irenie Roguskiej, która nie ma sił opuścić sceny dla miłości i by to upozorować ucieka się do kłamstwa, iż nie jest godną jego uczucia. Fabuła sztuki polega na tem, iż mąż p. Maryi Jastrzębcowej, który zginął samobójczo, przed śmiercią najstarszej córce Janinie w rodzaju jakiegoś testamentu powiedział, iż ona albo jej brat Stanisław lub też najmłodsza Winia muszą po nim wziąć w spadku dziedzictwo artyzmu. Jemu skrzydła do lotu miała rzekomo podciąć żona, kobieta jakoby pozioma i nieinteligentna. Tymczasem z tego, co pani Jastrzębcowa mówi na scenie dochodzimy do wniosku, iż ona wcale nie była temu winną, raczej alkoholizm, któremu mąż się oddawał. Jestto niekonsekwencya, będąca główną wadą sztuki. Stanisław nie otrzymuje nagrody na konkursie a Janina, która czuła tylko artyzm ale go na scenie okazać nie mogła, pada w debiucie. Jedno rozczarowanie po drugiem. Mała Winia dziewczynka kilkonastoletnia chorowita, poczęła, jak to matka zaznacza w czasie, gdy ojciec pił, z zapałem uprawiać grę na skrzypcach. Może ona odziedziczyła ten talent? Następuje walka między matką a Janiną, która chce z Winią to samo zrobić, co z Stanisławem i z sobą, a w czasie niej wywnętrzenie matki, które słyszy Winia. W dziecięcem przypuszczeniu, iż ojciec przeszkadza ich szczęściu, skrada się w nocy i pali fotografię jego, w czasie czego pada omdlała a następnie ulega ślepocie. Zbolała Janina w pokorze u kolan matki szuka przebaczenia za dumę i pychę.

Młoda autorka bardzo słusznie w skromności nazwała utwór swój: studyum. Jest to studyum, z którego po doświadczeniach życiowych, przeżytych latach, mogłoby powstać dzieło. Niemniej przeto z całości widoczny jest talent, przejawiający się bardzo często w sztuce, która w zupełności zasłużyła na nagrodę, a tem samem na ukazanie jej ze sceny. P. Wójcicką przyjmowano owacyjnie długotrwałemi oklaskami i obfitością kwiecia; wręczono jej też wieniec laurowy, który ze względu na odznaczenie drugą na konkursie nagrodą w tem znalazł usprawiedliwienie.

Gra artystów była koleżeńsko-wzorową. Wszyscy bez wyjątku grali świetnie, podnosząc tem wartość sztuki. Nie wolno mi jednak przepomnieć nazwisk p. Morskiej, Przybyłkówny, Czechowskiej i Kamińskiego. Pierwsza porywała słuchacza cudowną szczerością, z jaką mówiła o sztuce z wspaniałym zapałem artystycznym, druga odegrała znakomicie scenę końcową drugiego aktu z zacięciem wytrawnej aktorki, a ostatnia już po raz nie wiem który dowiodła, iż w młodej tej piersi kryje się prawdziwa iskra artystyczna, zasługująca na baczną uwagę. Słusznie też zajął się nią dyrektor Kotarbiński, powierzając p. Czechowskiej większe role. To dziecko teatralne ma stanowczo talent. Małą rolę, zaledwie widoczną w sztuce, wysunąć na pierwszy plan i zająć nią całą publiczność potrafi tylko wielki talent. Tej sztuki dokonał Kamiński. Widzowie mieli prawdziwe używanie, patrząc na cudowną sylwetkę malarza alkoholisty, a więc postaci już bardzo znanej na scenie, a jednak jak oryginalnie, jak odmiennie pojętej i oddanej. Tego dokaże tylko Kamiński.

Sztuka p. Wójcickiej ma zapewnione powodzenie, dzięki licznym własnym zaletom i zaznaczonej już znakomitej grze artystów. Następną nowością będą „Zmory“ dr. Sydona Frydberga, rzecz odznaczona na tymże samym konkursie pierwszą nagrodą, poczem w początkach maja ukaże się Szyllerowski „Don Carlos“ nad którego wystawieniem artyści, reżyserya, malarnia i kostyumerya pracują już od dłuższego czasu.

Kaźmiers ze Lwowa.

Pamiętnik arcyks. Stefanii.

Obecna hr. Elemerowa Lonyayowa, a a przedtem arcyksiężna Stefania, cesarzowiczowa austryacka i księżniczka belgijska, znalazłszy wreszcie szczęście, którego daremnie w pobliżu tronu cesarskiego szukała, odważyła się wstąpić w szeregi literatów.

Wyszła właśnie w Wiedniu u Lechnera elegancko oprawiona książeczka, zawierająca sporą liczbę aforyzmów, maksym, zdań i sentencyj ogólno ludzkich. Pod tym zbiorkim podpisał się J. Luesen, ale powszechnie utrzymują, że nazwisko to jest tylko pseudonimem, a autorką książki jest hr. Lonyayowa, która w czasie wdowieństwa swego spisywała w pamiętniku swoim obserwacye, czynione w życiu lub myśli, które się rodziły w jej głowie wśród gwaru życia dworskiego, obecnie zaś pamiętnik ten oddała do druku. Oczywiście książka ta zyskała sobie natychmiast popyt w księgarniach dzięki stanowisku autorki i dzięki swej treści, w wielu miejscach niebanalnej.

Tak n. p. powiada hr. Lonyayowa:

— Gdzie chodzi o życie i przyszłość człowieka, tam trzeba koniecznie być szczerym bez żadnego względu na jakiekolwiek względy.

— Życiem kobiety jest miłość. Naprawdę żyć zaczyna dopiero wtedy, gdy zaczyna kochać.

— Jedno jedyne słowo wystarcza czasem, aby zadać ranę nigdy nieuleczoną.

— Jakież to okrutne szyderstwo: wlec się przez życie, a być przedmiotem zazdrości ludzkiej.

— Są słowa i frazesy, które gdy raz rzucone lub wypowiedziane, wgryzają się w serce na zawsze i nigdy się stamtąd wydrzeć nie dadzą, a których pamięć, wiecznie żywa wychyla się z mroków zapomnienia.

— Gdy zniechęcenie ogarnie człowieka wówczas każdy nawet najmniejszy drobiazg zdaje się być tylko nowem okrucieństwem w męce życia.

— Z życiem daleko łatwiej godzi nas władza zapomnienia niż dar pamięci.

— Serce uczy nas przemawiać, głowa milczeć.

— Są bole tak wielkie, że każde słowo pociechy staje się tylko dowodem, jak mało inni o głębi naszych cierpień wiedzą.

— Przesądy kastowe są w gruncie rzeczy czemś pogardy godnem, a jednak jakże często krwawi się biedne serce, chcąc choćby za cenę największych ofiar uczynić zadość małodusznym przepisom tzw. przyzwoitości i i dobrych obyczajów.

— Dwoje młodych widzi się po raz pierwszy, zna się zaledwie od kwadransa i już wypowiada zdanie, które zmazać dopiero śmierć jest zdolna. Gdy czytamy o czemś podobnem w romansach, potrząsamy głową mówiąc: Co za przesądy! w życiu nigdy się tak nie dzieje — a jednak się dzieje i to nawet dosyć często...

— Jak w myśli, że dwoje ludzi kochających się i wzajemnie się ceniących, zawiera przed Bogiem święty związek, tkwi prawdziwe piękno, tak nadwrót niesłychanie wstrętnym jest obraz takiego związku, zawartego bez wewnętrznych pobudek, początek jednego łańcucha kłamstw od ołtarza aż do grobu.

— Jedną z cnót najpotrzebniejszych w życiu jest rezygnacya, ale jakże trudno zdobyć się na nią!

— Niejeden sądzi, iż zajmuje wysokie stanowisko, a on tylko spogląda na ludzi z góry.

— Trzeba zawsze umieć się cenić wysoko — to wielka pomoc w walce ze wszystkiem, co niskie i podłe.

— Gdy kto obelgę na mnie ciska, staram się duchem tak się wznieść wysoko, aby go obraza nie mogła dosięgnąć a jest wielka różnica między człowiekiem, który się umie przyzwoicie zachowywać, a takim, który jest istotnie przyzwoitym.

— Nie zdołasz zapomnieć, jeżeli nie masz odwagi zerwać stanowczo i na zawsze z dawnem życiem.

— Dwaj tylko lekarze mają moc rozpędzić mgły zaciemniające duszę: śmierć i miłość.

— Swiat to tylko przewrotny niedołęga: słucha cię, gdy przemawiasz ostro i wtedy tylko nie rzuca się na ciebie, gdy się boi.

— Dwie rzeczy nie mają granic: horyzont i głupota.

— Że niektórzy ludzie mieli także głowę, o tem dowiadujemy się dopiero wtedy, gdy ją stracą.

— Czem jest nasz wiek? Latarnią magiczną.

*

Ostatnia część książki napisana jest po francusku, równie jak i większa część aforyzmów, między którymi tylko zrzadka trafiają się też zdania angielskie i niemieckie. Część ta nosi tytuł: „Jego imię“ i jest zbiorem ustępów lirycznych, wylewem uczuć miłosnych, zawartym w bardzo kunsztownych słowach.

Czuć w nich, jak zresztą w całej książce, że pisał to ktoś, kto nie liczył na efekt literacki, lecz się tylko zwierzał sam przed sobą z bolów swoich cierpień i uniesień.

KRONIKA.

Lwów, dnia 23 Kwietnia.

Biuletyn o stanie zdrowia ks. arcybiskupa Morawskiego, wydany przez dr. Wiczkowskiego w poniedziałek o g. 10 rano, opiewa: „Siły ciągle upadają, senność trwa, przytomność poczyna się mącić, stan bardzo groźny.“

Namiestnik hr. Piniński — jak telegrafują nam z Rzymu — miał wczoraj w niedzielę dłuższe posłuchanie u Ojca św. który go nader łaskawie raczył przyjąć. Zaraz wieczorem wyjechał hr. Piniński z Wiecznego Miasta i przybędzie do Lwowa w środę w nocy lub w czwartek rano.

Odznaczenia. Jak nam z Wiednia 23 b. m. telegrafują, cesarz nadał właścicielowi dóbr Rudolfowi hr. Baworowskiemu godność podkomorzego z uwolnieniem od taksy.

Ze sfer pocztowych. Ministerstwo handlu nadało oficyałowi pocztowemu Karolowi Furdzikowi z Krakowa posadę zarządcę pocztowego w Chrzanowie, a oficyałowi pocztowemu Alojzemu Charanzie ze Stryja posadę kontrolora pocztowego w Drohobyczu.

Wybór uzupełniający dwóch członków rady powiatowej dobromilskiej z grupy większych posiadłości ziemskich rozpisało namiestnictwo na 18 maja br.

Egzamin z robót ręcznych kobiecych odbędzie się w seminaryum nauczycielskiem żeńskiem we Lwowie dnia 10 maja br. Podania wnosić należy po koniec kwietnia br. do dyrekcyi zakładu (ul. Skarbkowska 39).

Z niedzieli. Pierwszy dzień ruskich świąt Wielkanocnych był pierwszym dniem prawdziwej wiosny. W południe zaczynało się wprawdzie chmurzyć i obawiać się można było letniego deszczu — pogoda jednak wytrwała, to też popołudniu zamiejskie przechadzki przepełnione były spragnionymi odetchnięcia świeżem powietrzem.

Święcone zastawione było wczorajszej niedzieli w lwowskich stowarzyszeniach rękodzielniczych „Skała“ i „Gwiazda“. Tradycyjny ten obchód zgromadził liczny zastęp członków i delegatów z pobratymczych stowarzyszeń, tudzież wielu gości. Z wszystkich przemówień, wygłoszonych na tych zebraniach wynika dążność połączenia się wszystkich chrześcijańskich stowarzyszeń w jeden związek, mający na celu zwalczenie wspólnego wroga.

W lwowskiej „Jedności“ bardzo uroczyście i wspaniale wypadł ten obchód dzielenia się święconem jajem. W wielkiej i przestronnej sali zebrało się przeszło 200 robotników. Przybyło też sporo gości a między innymi ksiądz kanonik Teodorowicz, ks. Wróblewski, ksiądz proboszcz Chęciński, ksiądz proboszcz Stopczyński, radca dworu dr. Rydygier, prof. dr. Dembiński, a uroczysty nastrój obchodu podniosło jeszcze przybycie ks. arcybiskupa Isakowicza, który poświęciwszy zastawione na stołach bułki i mięsiwa, przemówił w gorących i serdecznych słowach, życząc wszystkim słowami Chrystusa: „Pokój Wam!“

Następnie złożył życzenia prezes „Jedności“ p. Müller, poczem rozpoczął się szereg toastów i przemówień, które wygłaszali liczni delegaci stowarzyszeń pobratymczych a między innymi p. Gajewski z „Czytelni Katolickiej“, p. Skrowaczewski z sekcyi socyalnej akademickiej kongregacyi Maryańskiej, p. Baczyński i w. in.

Ożywiona pogawędka przeciągnęła się do późnego wieczoru.

W lwowskiem Kole Artystycznem i Literackiem było zastawione w niedzielę wspólne święcone Około 6 godz. popołudniu zgromadziło się na nie blisko 70 osób. Pierwszy przemówił prof. Balasits. Sędziwy Karol Brzozowski wygłosił wiersz swój pt. „Alleluja“. P. Jan Kasprowicz wzniósł toast na cześć Karola Brzozowskiego, jako przedstawiciela dawnej polskiej poezyi, na gruncie której wyrasta dziś nowa. Następnie przemówił radca German, hr. Skarbek i p. Rodoć, który wygłosił toast wierszem.

Za to nagrodziła Rodocia imieniem obecnych pań, pani Germanowa, wnosząc jego zdrowie. Oklaskami nagrodzono toasty, wzniesione na cześć weterana dziennikarzy lwowskich, Platona Kosteckiego, oraz na cześć sekretarza Koła, p. Stanisława Schnür-Pepłowskiego.

Szereg toastów zakończył serdecznem „Kochajmy się“ ks. kanonik Mardyrosiewicz.

Pamięć zwycięstwa Kilińskiego uczciła w niedzielę lwowska młodzież polska po uroczystej mszy św. dziękczynnej, odprawionej za jej staraniem w kościele OO. Dominikanów, przemowami w parku Kilińskiego, u stóp posągu bohatera, mieszczanina. Mówił reprezentant młodzieży akademickiej, a potem prezes towarzystwa im. Kilińskiego p. Baczyński. Następnie zawieszono 4 wieńce: od lwowskiej młodzieży rękodzielniczej polskiej, od katolickich robotników z „Jedności“, od katolickich rzemieślników ze „Skały“ i od robotnic z „Równości“.

P. Albert Wilczyński, autor popularnych „Kłopotów starego komendanta“ od dłuższego czasu ciężko zaniemógł. Stan jego zdrowia jest bardzo groźny.

Jubileusz archidyecezyi gnieźnieńskiej. W poniedziałek rozpoczęły się wielkie uroczystości z powodu 900 letniego jubileuszu istnienia arcybiskupstwa gnieźnieńskiego. Z tej okazyi wysłał lwowski zakład nar. im. Ossolińskich do kapituły katedralnej do Gniezna następujący telegram: „Pochylając ze czcią głowy u grobu pierwszego Polski patrona w progach tej prastarej świątyni, Macierzy kościołów polskich i kolebki wiary naszego narodu przesyłamy Jej arcypasterzowi wyrazy synowskiego posłuszeństwa i serdecznego udziału w tym wielkim i radosnym jubileuszu. *Jędrzej Lubomirski* kurator zakładu Ossolińskich. *Dr. Antoni Małecki* wicekurator. *Władysław Bełza* sekretarz.

Teatr lwowski prowadzić będzie p. Heller do 15 maja. Trupę dramatyczną, która była onegdaj na posłuchaniu u marszałka krajowego i prezydenta miasta zapewnili obaj, iż otrzyma subwencyę zarówno od kraju, jak i od miasta i że będzie mogła na własny rachunek dawać bez straty przedstawienia w teatrze hr. Skarbka do września br.

Nauka o rachunkowości, wydana przez p. L. E. Veltzé, powinna zostać koniecznie jeśli ma służyć w przyszłym roku szkolnym do użytku uczniów II kursu szkoły handlowej, jeszcze raz na polskie przetłómaczoną. Czytając niektóre jej ustępy nie wie się, jakim językiem jest ona pisana.

Na str. 19, 55, 58, 60, 88, 107, 118, 120, 129 i innych są takie dziwadła językowe, że aż strach bierze. Nie wdajemy się w tej chwili w ocenę wartości jej pod względem zawodowym, bezwarunkowo jednak choćby ze względów językowych nie może być książka ta do użytku szkolnego zaleconą.

Śmierć od uderzenia kopytem końskiem. Dnia 19 bm. we Lwowie kopnął 38-letniego rozwoziciela mleka z mleczarni Przeworskiej Jana Jabłońskiego koń kopytem w brzuch tak mocno, że Jabłoński zachorował a w niedzielę po południu umarł w stajni w domu na pl. Smolki, gdzie leżał przez czas choroby. Ponieważ komisya policyjna i lekarska stwierdziła, że Jabłoński wskutek tego kopnięcia zachorował na zapalenie otrzewny, z czego mógłby był się wyleczyć, gdyby miał stosowną pomoc i opiekę lekarską, przeto wdrożone zostało dochodzenie karne a zwłoki Jabłońskiego będą sekcyonowane w instytucie anatomicznym.

Samobójstwo służącej. We Lwowie na ul. Błotnej w sobotę powiesiła się w stajni na belce Tatyana Węgrzynówna. Znaleziono w jej sukniach dwa zł. ale żadnej wskazówki któraby dała poznać przyczynę rozpaczliwego jej kroku. Służyła u pani Ż.

Krakowska miejska kasa oszczędności. Z Krakowa telegrafowano nam 21 bm: Komisya kontrolująca kasy oszczędności miasta Krakowa na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła przeznaczyć 1500 zł. na fundusz obchodu jubileuszu wszechnicy Jagiellońskiej, dalej postanowiła zająć się sprawą urządzenia łaźni ludowych oraz kwestyą lokalu dla towarzystwa muzycznego i szkoły dramatycznej, a w końcu wybrała subkomitet dla reorganizacyi etatu urzędników.

Proces Halskiego, dawnego dyrektora krakowskiego towarzystwa handlowego, skończył się w sobotę w Krakowie uwolnieniem oskarżonego.

Strajk lekarzy. Z Krakowa 23 bm. telegrafowano nam: Nadeszła już odpowiedź wydziału krajowego na znany memoryał lekarzy pomocniczych zajętych w krakowskim szpitalu pod wezw. św. Łazarza. Wydział krajowy zaznacza, że myśli o polepszeniu doli lekarzy pomocniczych, czego najlepszym dowodem to, że jeszcze przed owym memoryałem przeznaczył 1000 zł. na remuneracye dla bezpłatnych praktykantów. Jeżeli co staje na przeszkodzie zamiarom wydziału krajowego, to tylko stan finansów krajowych, wydział krajowy jednak postanowił wziąć żądania memoryału pod rozwagę i wstawi w budżecie na rok 1901 odpowiednie kwoty na podwyższenie płac lekarzy pomocniczych. Co do innych punktów memoryału, a mianowicie co do punktów dotyczących porządku awansu, to wydział krajowy odpowiedział stanowczo odmownie.

Co do ostatniego punktu tj. groźby zaniechania pracy, to wydział krajowy wyraża zdziwienie, że lekarze mogliby opuścić chorych, zanim chorzy znajdą innych opiekunów i oświadcza, że taki pogląd na swoje obowiązki u lekarzy znacznie utrudnia wykonanie dobrych chęci wydziału krajowego.

W poniedziałek na godzinę 5 po południu zwołane zostało zgromadzenie lekarzy pomocniczych wspomnianego szpitala, na którem będzie wziętą pod obrady odpowiedź wydziału krajowego. Sądzą, że weźmie przewagę prąd pojednawczy.

Dola stróżów krakowskich. Z Krakowa 23 bm. telegrafowano nam: Wczoraj mieli zgromadzenie katoliccy stróże kamieniczni. Zebrało się około 500 członków ich stowarzyszenia. Wielu mowców skarżyło się na złe mieszkania jakoteż na to, że stróże po większej części nie pobierają żadnej płacy.

O Sienkiewiczu. D. 23 bm. telegrafowano nam z Krakowa: Przybył tu z Warszawy Sienkiewicz, który niedawno w St. Maur pod Paryżem ukończył powieść swą „Krzyżacy“. Na zaproszenie prezesa „Towarzystwa domu Matejki“ prof. Maryana Sokołowskiego, Sienkiewicz odczyta w piątek o godz. 5 popołud. w sali Sukiennic pod obrazem Matejki przedstawiającym bitwę pod Grunwaldem, opis tej bitwy z powieści „Krzyżacy“. Dochód z tego odczytu przeznaczony jest na fundusz Towarzystwa domu Matejki.

Do Warszawy przybył G. Smith, dyrektor londyńskiego teatru „Lyceum“ aby się porozumieć z Sienkiewiczem o wystawienie sztuk przerobionych z jego powieści. Niezastawszy Sienkiewicza w Warszawie podążył za nim do Krakowa.

Z Potoku Złotego piszą nam: Za staraniem p. szambelana Włodzimierza Gniewosza zorganizowała w bież. roku rada szkol. kraj. przy 3 klas. szkole lud. w Potoku Złotym kursa rolnicze. Zaznaczyć wypada z ubolewaniem, iż gmina tutejsza, nie umiejąc ocenić dobrodziejstwa tego, zaraz na wstępie starała się o zwinięcie tych kursów, chociaż do utrzymania ich nie konkuruje żadnymi datkami. Jedynie znanej zapobiegliwości i ofiarności p. Włodzimierza Gniewosza, który nietylko za darmo ofiarował dla kursów pole, ale i zobowiązał się postawić potrzebny budynek gospodarski, zawdzięcza ta szkółka rolnicza, że jej nie zniweczyli ci, dla których dobra została założoną. *A. Cz.*

Kurs specyalny dla maszynistów, prowadzących lokomotywy, odbędzie się w państwowej szkole przemysłowej w Krakowie w miesiącach maju i czerwcu b. r. w 6 godzinach tygodniowo.

Kto chce uzyskać przyjęcie na ten kurs, zgłosić się winien osobiście lub listownie z podaniem swego adresu do dyrekcyi zakładu najdalej do 29 bm. i wykazać się świadectwem z ukończonego kursu dla obsługujących kotły parowe i maszyny stałe.

Wpisy na kurs ten odbędą się 30 bm. Każdy z wpisujących płaci 1 zł. na środki naukowe zakładu; od złożenia tej kwoty nie ma uwolnienia. Dalszych opłat nie ma.

Socyalistyczne pisemko „Równość“ podaje, że w czasie strajku w samym rewirze karwińskim rozesłano 200 tysięcy egzemplarzy czasopism i broszur, mianowicie codziennej *Równości*, 59.300, tygodniowej *Równości* 6.500, codziennego *Naszdaru* około 80.000, oprócz tego kilkadziesiąt tysięcy *Naprzodu*, *Prawa ludu*, *Latarni*, *Ciegów* i innych druków. Koszta druków — pisze *Gwiazdka Cieszyńska* — pokrywano oczywiście z pieniędzy, które składano na strajkujących robotników. Biednym ludziom tym dawano zamiast chleba te piśmidła nic niewarte, które podburzając ciągle lud roboczy wprowadziły go do strasznej nędzy. Gdybyśmy liczyli tylko 4 krajcary za pojedyńczy numer każdego z tych pisemek, to w samym karwińskim rewirze wydano na piśmidła 8.000 zł. czyli 16.000 koron. Teraz gdy się policzy czeskie socyalistyczne pisemka, których drugie tyle pewnie między robotników rozrzucono, to widzimy, że na same piśmidła wydano 32 000 koron. Trzy razy tyle, co najmniej wzięli agitatorzy i tak dla robotników zostało ze zbieranych dla nich pieniędzy niewiele i dlatego musieli podczas strajku przymierać z głodu a za to agitatorzy ładowali sobie kieszenie. Goryczy też teraz między robotnikami straszna i mówią, że gdyby do rąk dostali tych niecnych ludzi, toby im kości pogruchotali.

Ankietę aptekarską jak nam telegrafują z Wiednia 21 bm. przyjął w sobotę na audyencyi prezydent ministrów dr. Koerber.

Ankieta aptekarska na sobotniem swem ostatniem posiedzeniu oświadczyła się jednogłośnie za zaprowadzeniem obowiązkowego ubezpieczenia aptekarzy i asystentów na starość tudzież za urządzeniem izb aptekarskich z dwiema równorzędnemi sekcyami dla właścicieli aptek i ich współpracowników.

Wiedeń a jubileusz wszechnicy Jagiellońskiej. Telegrafują nam 23 b m. z Wiednia: W tych dniach zbierze się senat akademicki tutejszego uniwersytetu, aby się zastanowić nad tem, w jaki sposób uniwersytet wiedeński ma wziąć udział w pięciowiekowym jubileuszu wszechnicy Jagiellońskiej.

Śmierć w pojedynku. Jak nam z Budapesztu telegrafują 23 bm. w keczkemeckich koszarach jazdy pojedynkował się rotmistrz hr. Otton Bissingen-Lippenburg z porucznikiem Ernestem Bekaszym — jeden i drugi z 13 pułku huzarów. Hr. Bissingen zginął. Kula przeszyła mu szyję i spowodowała śmierć po kilku sekundach. Powody pojedynku nie są bliżej znane.

Samobójstwo z miłości. Z Wiednia telegrafowano nam 21 bm: Syn profesora Nothnagla dr. Walter Nothnagel koncepista wiedeńskiej prokuratoryi skarbu zastrzelił się w sobotę. Powodem samobójstwa miała być nieszczęśliwa miłość.

Płeć dzieci. Głośny Schenk, profesor uniwersytetu wiedeńskiego wynalazca metody dowolnego decydowania o płci, jakiej mają być dzieci, które się dopiero mają narodzić, idzie już stanowczo na emeryturę. Jak nam telegrafowano d. 23 bm. z Wiednia, minister oświaty przyjął już odnośne podanie Schenka, który emerytem zacznie być 1 maja.

Sprzedaż dóbr. Dobra kanclerza niemieckiego ks. Hohenlohego w Królestwie Polskiem, jak donosi *Torg.-Promyssl. Gas.* nabyło grono kapitalistów łódzkich z pp. K. Szajblerem, F. Herbstem i I. Kunitzerem na czele. W dobrach tych znajdujących się w gub. piotrkowskiej i kieleckiej, znajdują się obfite pokłady węgla kamiennego. Celem podjęcia na szeroką skalę eksploatacyi pokładów węgla, jakoteż urządzenia fabryk i zakładów górniczych, wymienieni powyżej kapitaliści zakładają towarzystwo akcyjne z kapitałem zakładowym 5 milionów rubli i obligacyjnym 2,500.000 rb. Towarzystwo rozpocznie swoją działalność zaraz po zatwierdzeniu ustawy, gdyż kapitał zakładowy został już zebrany w całości.

Jeneralny komisaryat wystawy paryskiej oblicza, że wystawę zwiedzi w ciągu 204 dni, przez które będzie otwarta, 65 milionów t. j. dziennie przeciętnie z górą 318.000 osób. Kolosalna to cyfra, ludność dwóch całych państw! Ostatnią wystawę z roku 1889 zwiedziło trzydzieści kilka milionów osób, obliczenie więc, że teraz w 11 lat później, gdy środki komunikacyjne znakomicie się rozwinęły i gdy poczyniono usilne zabiegi, ażeby podróż do Paryża o ile możności ułatwić i uprzystępnić, zwiedzi wystawę dwa razy tyle osób, nie wydaje się przesadnem.

„Tub“ generała. Ostatnia poczta z Natalu przywozi zabawną historyę, która podobno jest autentyczną. Generał angielski sir Karol Warren „przepada“ za kąpielą. Używa jej w ogromnej gutaperkowej wanience, zwanej „tub“, powszechnie używanej w Anglii. Otóż w dniu bitwy pod Vaal Krantz, skoro świt, Boerowie zaczęli obsypywać obóz angielski gradem pocisków. Sir Warren, widząc, że nie może zejść ze stanowiska, kazał swemu ordynansowi przynieść na plac boju gutaperkowy „tub“, wodę i mydło. Podczas gdy wojska zajmowały pozycye, gdy ustawiono armaty, generał mył się w najlepsze. W tem wpada sztafeta z wezwaniem, aby natychmiast pospieszył do sir Redversa Bullera. Sir Karol każe odpowiedzieć, że jest zajęty. Nadjeżdża druga sztafeta w pełnym galopie; potem trzecia. Otrzymują te same odpowiedzi. Wreszcie sir Buller, zniecierpliwiony, pędzi, co koń wyskoczy. Cały obóz angielski, a także Burowie z wysokości swoich okopów mogli oglądać niezwykły widok: dwu generałów, naradzających się: jeden konno, drugi w wanience. Niewiadamo, co mówili ze sobą dowódcy, ale prawdopodobnie sir Warren musiał dostać „mydło“ do kąpieli.

Sienkiewicz w zapadłym kącie amerykańskim. *Zgoda* wydawana w Chicago donosi: Z osady Prompton w Pensylwanii otrzymujemy list następujący: „W naszej okolicy mieszka kilka rodzin polskich, całkiem oddalonych od wszystkich innych większych siedzib naszych rodaków, dzieci więc nasze w niewielkiej liczbie uczęszczają do amerykańskiej szkoły publicznej. Przez lata całe mało kto na te dzieci i na nas zwracał uwagi. Wiedziano tylko, że jesteśmy „Polanders“ albo „Pollaks“. Aliści pod koniec roku zeszłego przychodzą dzieci do domu i opowiadają, że nauczycielka mówiła im, jako czytała dzieło tak piękne, jakiego jeszcze w życiu nie czytała, że dzieło to nazywa się „Quo Vadis“ autor zaś nazywa się Henryk Sienkiewicz i jest Polakiem. To też nauczycielka zaczęła rozpytywać nasze dzieci o język polski, prosiła, aby jej tłómaczyły różne polskie wyrazy, a wreszcie, aby jej zaśpiewały kilka pieśni polskich. Dzieci spełniając jej prośbę zanuciły kilka śpiewów naszych, które musiały powtarzać kilkakrotnie. Po pewnym czasie przybył do szkoły inspektor powiatowy. Załatwiwszy sprawy urzędowe, nauczycielka przedstawiła mu dzieci polskie, jako rodaków Sienkiewicza i prosiła dziesięcioletnią Marynię Kniaziównę, aby zaśpiewała pieśń polską. Inspektorowi podobała się nasza nuta polska i nasz język, który nazwał słodkim (sweet). Następnie dały dzieci szkolne przedstawienie amatorskie, podczas którego także śpiewały nasze dziatki po polsku, za co słuchacze darzyli je grzmiącemi oklaskami. I na dorocznym obchodzie urodzin Waszyngtona odezwały się obok amerykańskich także śpiewy polskie ze sceny. A to wszystko tylko

dłego, św. nauczycielka czytała dzieło Sienkiewicza".

Zmarli. We Lwowie w 47 r. życia Kazimierz Kozierowski, były właściciel dóbr a w ostatnich czasach urzędnik banku hipotecznego. Był autorem kilku utworów dramatycznych i kilku powieści, przeważnie na tle stosunków Podlasia.

W gronie literatów i artystów cieszył się wielką sympatyą, ze względu na swój szczery i otwarty charakter. W poniedziałek odbył się jego pogrzeb, w którym prócz osieroconej rodziny wziąło udział liczne grono literatów, dziennikarzy i artystów. *R. i. p.*

Drugi turniej tennisowy urządza lwowskie towarzystwo łyżwiarskie już w drugiej połowie maja br. Niezwykłe powodzenie, jakie pierwszy turniej miał w roku przeszłym, daje podstawę do mniemania, że i tego roku zainteresowanie się turniejem niełatwo nie ustąpi poprzedniemu, lecz nawet może podwyższy je o wiele. A przewyższyć powinno, bo w tegorocznym sporcie spodziewanym jest podobno udział kółka pań, które ostatnim razem rozbiło się z powodu wątpliwości, czy paniom wypada brać udział w takich popisach publicznych.

Lwowskie towarzystwo łyżwiarskie jest w przededniu otwarcia sezonu letniego i wszystkie do tego przygotowania są już na ukończeniu. Plac tennisowy oddany zostanie grającym z nowemi ulepszeniami do użytku, a także i łodzie wabić będą amatorów wyglądem odświeżonym. Również dla tych, co szukają tylko wytchnienia znajdą się na Stawach Pańskich cieniste altany w przyległym ogrodzie, który towarzystwo wynajęło od właścicielki i otworzy dla ogółu.

Dla członków towarzystwa łodzie pozostają do dyspozycyi za opłatą tylko jednej korony na cały sezon. Za tennis płacą członkowie towarzystwa za godzinę koronę, albo w bloku za 10 godzin ośm koron. Dla nieczłonków ceny są podwójne. Natomiast uczniowie szkół średnich korzystają z wszelkich ulg i ułatwień.

Repertoar teatru hr. Skarbka.

We wtorek po raz ostatni „Piękna Helena" opera komiczna w 3 aktach Jakóba Offenbacha.

W środę po raz trzeci „Tosca" sztuka w 4 aktach Wiktoryna Sardou.

We czwartek wznowienie „Zielona wyspa" czyli „Sto dziewic" opera komiczna w 3 akt. Lecocqa z udziałem pań: Bohussówny, Schuppówny, Bronikowskiej oraz pp. Myszkowskiego, Malawskiego, Lelewicza, Boguckiego, Kiesmana, Stypkowskiego, Kratochwila i innych.

W piątek po raz pierwszy „Panna żołnierzem" krotochwila w 3 akt. Curta Kraatza i Henryka Stobitzera, przekład M. Sachorowskiego.

W sobotę o pół do 4 popołudniu po raz ostatni „Małka Schwarcenkopf" sztuka ze śpiewami w 5 aktach G. Zapolskiej.

W sobotę o pół do 8 wieczorem po raz drugi „Zielona wyspa czyli sto dziewic" opera komiczna w 3 aktach Lecocqa.

Kalendarz.

We wtorek 24 kwietnia Jerzego M. — Wtor. Wojcr.

Wschód słońca d. 24 kwietnia o godzinie 5 min. 03, zachód o godzin. 6 m. 54.

We środę 25 kwietnia Marka Ewang. — Wacyłyja.

Wschód słońca d. 25 kwietnia o godzinie 4 min. 49, zachód o godz. 6 min. 56.

Kto i jak uczy po polsku?

Poznań 19 kwietnia.

Charakterystycznem, gdyby nie oburzającem było: kto i jak uczy w poznańskiem gimnazyum Maryi Magdaleny? Oto na 33 nauczycieli tego zakładu jest dwóch Polaków: ks. prof. Janicki i prof. Sioda — w kilku tedy klasach oni uczą języka polskiego, w innych zaś Niemcy i to w dodatku tacy, którzy po polsku nie umieją. Najwspanialszym okazem takiego nauczyciela jest p. Goebler, dla którego takie błędy w pisowni polskiej, jak pracój, opłotóć itp. są albo bardzo małe albo wcale nie są.

Nadto jest pewna zasada w nauce języka polskiego: oto unikanie wszystkiego, coby mogło uczniom przypomnieć polskość.

Obok podręcznika Kasińskiego używany jest w niższych klasach przestarzały podręcznik Łukaszewskiego — ale i z tego opuszczane jest to wszystko, co mogłoby uczniom przywieść na pamięć, że Poznańskie było dawniej częścią Polski. Oto przykład na dyktandach polskich:

W dyktandzie o Wielkiem księstwie Poznańskiem opuścił p. Goebler cały ustęp, opiewający, że należy „od r. 1815 do monarchii pruskiej, podczas gdy dawniej było częścią królestwa Polskiego, pod nazwą Wielkopolski." Według dyktatu p. Goeblera ustęp ten w zeszycie jego uczniów brzmi tylko: „W. księstwo Poznańskie należy do monarchii pruskiej, posiada ziemię urodzajną itd!"

W dyktandzie o mieście Poznaniu opuścił p. Goebler aż trzy polskie wspomnienia z historyi tego miasta.

Naprzód pominął zupełnie następujący ustęp: „Takim był Poznań po Mieczysławie jeszcze przeszło 200 lat, a był ludny i zamożny, ponieważ za czasów Bolesława Chrobrego dostawiał wojska ciężko uzbrojonego trzy tysiące a lekkiego cztery." Po drugie, zamiast „dopiero książę Przemysław założył przed 6 set laty drugą część Poznania po lewym brzegu Warty" podyktował chłopcom: „dopiero przed 6 set laty założono (!) drugą część Poznania". Wreszcie czytamy w książce Łukaszewskiego: „Ażeby się zaś miasto jak najprędzej podniosło, sprowa*dził* Przemysław do niego ludzi z dalekich okolic i darował im na zapomogę kilkanaście wsi około Poznania." Pan Gaebler podyktował chłopcom zamiast sprowadził, sprowa*dzono*.

Tak się chłopcy nasi uczą historyi swej rodzinnej dzielnicy na lekcyach języka polskiego.

A teraz jakże się rzecz ma pod względem ilości godzin, przeznaczonych w gimnazyum Maryi Magdaleny na naukę języka polskiego? Oto, na łacinę przeznaczono tygodniowo we wszystkich klasach ogółem 130 lekcyi, na greckie 72, rachunki i matematykę 68, historyą i geografią 52, na niemieckie 54, na francuskie 38, to na naukę języka polskiego, języka większości uczniów tego zakładu i wielkiej większości ludności naszej dzielnicy, zaledwie 28, oczywiście nadobowiązkowo tylko, tak samo, jak nadobowiązkowo udzielaną jest w gimnazyum nauka języka angielskiego i hebrejskiego.

I to się ma nazywać równouprawnieniem!

SYTUACYA.

(Tel. „Gaz. Nar.)

Wiedeń d. 23 kwietnia.

Fremdenblatt pisze: *Narodni Listy* debiutują dziś z rzekomą treścią projektu ustawy językowej, którą rząd zamierza przedłożyć radzie państwa. Nie może podlegać żadnej wątpliwości, że szczegóły, przez to pismo podane, są częścią niedokładne, częścią nieprawdziwe i z tego powodu tem dziwniejszym jest fakt, że mimo to *Narodni Listy* (organ młodoczechów) już dziś tych szczegółów używają do tego, aby wywołać u ogółu nastrój przeciwny porozumieniu się dwóch narodów z sobą.

Telegramy i telefonematy

Wiedeń 23 kwietnia

Cesarz przyjął wczoraj przedpołudniem księcia bawarskiego Ruprechta na osobnej audyencyi. Książę dziękował za order złotego runa. Dziś rano odjeżdża książę Ruprecht z powrotem do Monachium.

Wiedeń 23 kwietnia.

Cesarz odwiedził wczoraj następcę tronu duńskiego i jego małżonkę i zabawił u nich przeszło kwadrans. W dziesięć minut później oddał duński następca tronu wizytę cesarzowi w Burgu. Następnie oboje księstwo duńscy złożyli wizytę księstwu Schaumburg-Lippe.

Wiedeń 23 kwietnia.

Cesarz przyjął wczoraj popołudniu austro-węgierskiego ambasadora z Berlina Szögyeny'ego na osobnej audyencyi.

Berlin 23 kwietnia.

Austro-węgierski ambasador Szoegyenyi-Marich wyjechał na kilka dni do Wiednia, gdzie powzięte zostaną ostateczne dyspozycye co do wizyty cesarza w Berlinie.

Ponieważ francuskie a nawet i niemieckie dzienniki ustawicznie podsuwają wizycie cesarza austryackiego jakieś konkretne polityczne motywy, przeto zapewniają ponownie berlińskie koła dobrze poinformowane, że wszystkie rozsiewane doniesienia i domysły tego rodzaju są zupełnie bezzasadne. Cesarz austryacki przybędzie do Berlina 4 maja o godzinie 10 przed południem, a z powrotem do Wiednia wyjedzie 6 maja o godzinie 10 wieczorem.

Paryż 23 kwietnia.

Na wczorajszej radzie ministeryalnej zawiadomił minister marynarki kolegów swoich, że w sprawie podejrzanych czynności urzędnika Philippe'a zapadła decyzya w tym duchu, że Philippe ma być pozbawiony urzędu a dwaj inni urzędnicy przeniesieni do niższej rangi. Prócz tego kilku innym urzędnikom udzielono surowej nagany.

Petersburg 23 kwietnia.

Szach perski, który wyjechał już w podróż po Europie, zabawi po dwa dni w Władykaukazie, Charkowie i Warszawie. Z Warszawy uda się przez Drezno do Contrexeville, gdzie się podda kuracyi przez miesiąc. Następnie powróci przez Drezno i Królewiec do Rosyi i dopiero od stacyi granicznej Wierzbłowa rozpocznie się oficyalna część jego podróży. Po kilkudniowym pobycie w Petersburgu, gdzie szach uroczyście będzie przyjmowany, wyjedzie do Berlina a stąd do innych stolic europejskich, między nimi zaś do Paryża na wystawę. Władca perski, który podróżuje z wielkim orszakiem, złoży także wizytę sułtanowi.

Petersburg 22 kwietnia.

Car wystosował do generał gubernatora moskiewskiego w. ks. Sergiusza reskrypt, w którym wyrażając radość, iż mógł przepędzić wielki tydzień w Moskwie powiada, że ściśle złączony ze swoim ludem, czerpie z tego serdecznego stosunku nowe siły do służenia Rosyi ku jej pożytkowi i sławie. Car ofiarował w podarunku w. księciu Sergiuszowi swój portret w brylantach.

Petersburg 23 kwietnia.

Rosyjska agencya telegraficzna ogłasza następujące nominacye i odznaczenia: książę Ludwik Napoleon awansował na generał-majora, rosyjski ambasador z Paryża Urusow zamianowany został rzeczywistym tajnym radcą, metropolita moskiewski otrzymał order św. Włodzimierza, a wreszcie poseł rosyjski z Monachium otrzymał order św. Włodzimierza II klasy.

Rzym 23 kwietnia.

„Popolo Romano" donosi, że następca tronu włoskiego uda się do Berlina na uroczystość upełnoletnienia następcy niemieckiego tronu.

Filipopol 23 kwietnia.

Jak donoszą tu z Konstantynopola, generalny adjutant sułtana Achmet Dżelal-Eddin basza otrzyma osobną misyę do zbiegłego sułtana Mahmuda baszy.

Konstantynopol 23 kwietnia.

Austro-węgierski ambasador z Konstantynopola br. Calice na ostatniej swej audyencyi poruszył także sprawę zamierzonego przez Turcyę podwyższenia cła o 3 prc. Spodziewają się, że wywody br. Calice wywarły wielkie wrażenie i że Porta odstąpi od zamiaru swego. Jak słychać Porta przygotowuje cyrkularz do ambasadorów z zaproszeniem, aby wzięli udział w naradach nad sprawą podwyższenia cła.

Remiremont 23 kwietnia.

Deputowany Méline składał tu onegdaj przed swymi wyborcami sprawozdanie poselskie. Ganił postępowanie prezydenta ministrów Waldecka-Rousseau, twierdząc, że utorował kollektywizmowi wstęp do gabinetu oraz, że polityka rządu zrobiła ze strajkujących robotników rewolucyonistów. Rozwodził się dalej nad stosunkiem stronnictw francuskich do siebie i powiedział, że wszystkie stronnictwa powinien łączyć wzgląd na wspólne interesy i dobro kraju, gdyż tylko taka łączność czyni narody wielkimi. Francya będzie wielkim narodem tylko wtedy i pod tym tylko warunkiem, jeżeli zachowa moralną jedność i łączność.

Nowy Jork 21 kwietnia.

Jak „World" donosi z Waszyngtonu rząd Stanów Zjednoczonych postanowił w razie gdyby Turcya nie wypłaciła odszkodowania 100.000 dolarów, zwrócić ambasadorowi tureckiemu papiery uwierzytelniające go i zerwać z Turcyą stosunki dyplomatyczne.

Haga 23 kwietnia.

Leyds i Fischer wyjechali z Hagi prawdopodobnie do Paryża lub Brukseli.

Anglia i Transvaal.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Londyn 21 kwietnia.

Korespondent „Biura Reutera" który znajdował się w obozie ósmej i trzeciej dywizyi donosi w telegramie wysłanym drógą na Bloemfontein: Wczoraj stoczono potyczkę koło Devetsdorpu. Trwała od południa do wieczora. Dwa działa Boerów zmuszono chwilowo do zastanowienia ognia. Wojska angielskie rozkładają się na pagórkach w promieniu kilku mil.

Londyn 21 kwietnia.

„Biuro Reutera" donosi z Kimberleyu pod datą wczorajszą: Pogłoski o powstaniu w kraju Beczuanów nie potwierdzają się. Boerzy żądają od naczelników kilku szczepów dostarczenia sobie kilkuset robotników do kopalń i dostawienia bydła, żądaniom tym jednak krajowcy odmówili.

Londyn 21 kwietnia.

„Biuro Reutera" donosi z Oorlogpoortu pod datą wczorajszą: Dziś po południu wyruszyła ósma i trzecia dywizya i rozłożyły się obozem o kilka mil od Dewetsdorpu. Oddziały angielskie spostrzegły zdaleka nieprzyjaciela, który podobno znajduje się tu w większej liczbie. Wymieniono kilka strzałów.

To samo biuro donosi z Masernu 19 bm: Boerzy bez przeszkody obracają się w otoczeniu Weppeneru. Oddziały ich wojsk maszerują w rozmaitych kierunkach. Silny ogień działowy i karabinowy trwał przez cały dzień, angielskie wojska jednak odpowiadały bardzo rzadko na ogień nieprzyjacielski. Boerzy oczekują jeszcze dalszych posiłków. Jak słychać straty Anglików dotychczas wynoszą tu 25 zabitych i 110 rannych. Prezydent Stejn wydał rozkaz, aby oddziały Boerów obsadzały jeszcze w dalszym ciągu okręgi Weppeneru, Ladybrandu i Ficksburga, skąd Boerzy zaopatrują się w żywność.

Lourenco-Marques 21 kwietnia.

Okręt transportowy „Portugal" na którym znajduje się 800 żołnierzy przybył tu z Lizbony.

Ladysmith 21 kwietnia.

Dziś rano od Sundays-Riveru słyszano przez godzinę bez przerwy silny ogień.

Pretorya 23 kwietnia.

Dewet donosi, że kolumna nadciągająca z Aliwalnorthu na odsiecz Weppenerowi zniszczyła farmy w jego okolicy.

Z Masernu donoszą 21 bm: 4 działa ostrzeliwają gwałtownie Weppener. Dziś rano słyszano grzmot dział w kierunku Dewetsdorpu.

Londyn 23 kwietnia.

Z Ladysmithu telegrafują 21 bm: W pobliżu Elandslagte trwała walka dziś przez dzień cały. Kolumna Boerów złożona mniej więcej z 1000 ludzi posunęła się dziś z rana ku łańcuchowi wzgórz opodal Elandslaagte, poczem rozpoczęło się bombardowanie wzgórza, na którem zajęli stanowisko Anglicy. Anglicy nie ponieśli żadnych strat. Gdy i artylerya angielska wzięła udział w bitwie, opuścili Boerzy swoje pozycye.

Londyn 23 kwietnia

„Times" donosi z Lourenco-Marquesu 21 bm: Wedle doniesienia z autentycznego źródła obie południowo-afrykańskie republiki mają 105 tysięcy wojska razem z powstańcami, pochodzącymi z kolonii angielskiej. Obecnie stoi do rozporządzenia gotowych do walki 80.000 ludzi, z czego 55 tysięcy Boerów znajduje się w Oranii, 10 tysięcy w górach biggarskich a 15.000 w innych okolicach.

Donoszą z Durbanu 21 bm: Przybył tu Warren z dwoma oficerami swego sztabu. Warren prawdopodobnie otrzyma posadę cywilnego gubernatora Oranii.

Masern 23 kwietnia.

„Biuro Reutera" donosi: Generał Brabant stoczył przedwczoraj wieczorem pod Buszmanskopem potyczkę z Boerami. W chwili wysłania tej depeszy ogień działowy jeszcze trwał.

Pułkownik Dalgety donosi, że w Wepenerze wszystko idzie dobrze. Boerzy rzucili przedwczoraj 300 granatów na miasto, nie wyrządzili mu jednak żadnej znaczniejszej szkody, sami natomiast ponieśli znaczne straty.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 21 kwietnia. (Tel. *Gaz. Nar.*) Podług statystycznych wykazów handlu zagranicznego import Austryi w marcu br. wynosił 155·2 miliona koron, o 4·3 miliona więcej niż w marcu roku ubiegłego. Eksport wynosił 160 milionów koron o 4·5 milionów więcej niż w marcu ubiegłego roku. Bilans handlowy za marzec wykazuje przeto saldo czynne w sumie 7·8 miliona koron.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 23 kwietnia 1900.

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 100.50 do 101·80. Kolei Lw.-Czern.-Jassk po 100 zł. w. a. 137·50 do 139.50. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 171— do 174·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 200 zł. —·— do 75·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 93·70 do 93·40. 5% z 10% prem. 109·80 do 110.— 4½% los. w 50 latach 98·30 do 99·—. Banku krajowego 4½% los. w 51 latach 99 60 do 100 30. Banku krajowego 4% los. w 57 latach 94·30 do 95·—. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 94·— do 94·70. 4% los. w 41 lat. 94·— do 94·70, 4% los. w 56 latach 92·70 do 93.40.

Obligi za 100 zł. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96·10 do 96.80. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·— do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em 100·80 do 101·50. Pożyczka krajowa 6% w. a. 102·— do —·—. 4½% 100·— do 100 70. 4% obligacye kolejowej Banku krajowego 94·— do 94·70 za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 66·— do 68·—. Losy miasta Stanisławowa 127·— do —·—.

Monety: Dukat cesarski 11·36 do 11·56. Napoleondor 19·18 do 19·35. Półimperyał —·— do —·—. Rubel rosyjski srebrny 2·56 30 do 2·57·50. Rubel rosyjski papierowy 2 54·3 do 2·58·4. 100 marek niemieckich 118·10 do 118·60.

Wiedeń dnia 23 kwietnia. (Telegram „Gaz. Narod.") Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakładu kredyt. 229.90, węg. zakładu kredyt. 183·75, Anglobanku 121·50, Unionbanku 147·25, Banku dla krajów koronnych 114·—, Bankvereinu 131·50, Bodencreditu 260·—, Gal. Banku hipot. 170·—, kolei państwow. 133·50, kolei południowej 24·20, tramwaju A. 131·50 B. 126·50, kolei Elbethal 121·75, kolei północnej 292.—, kolei czerniowieckiej 138·—, alpiny 271·—, Rima Muranya 312·—, praskiego towarz. żel. 562·—, fabryki broni 177·—, tureckie tytoniowe 154·50, oblig. węg. indemnis. 92·60, renta majowa 98·95, austr. renta koronowa 98·70, węg. renta koronowa 93·50, 56-let. listy tow. kredyt. ziemski 92·90, 4-procent. listy banku krajow. 94·50, 4½-procent. listy banku krajow. 99·90, 4-procent listy banku hipoteczn. 92·75, 4½-procent. listy banku hipoteczn. 98·50, 5-procent. listy banku hipot, 109·—, 4-procen galic obligac. propinac. 96·45, 4-procent. gal. pożyczka kraj. z 1893 r. 93·30, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 91·50, losy tureckie 117·75, marki 118·35, ruble 255·—.

Kursa giełdy wiedeńskiej notowane są w cyfrach procentowych.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

Kursa giełdy wiedeńskiej notowane są w cyfrach procentowych.

	14 kwietnia:	21 kwietnia:
Renta papierowa	99·25	99·10
Austryacka renta koron.	99·90	98·60
Renta srebrna	99·05	99·—
Renta złota	98·50	98·60
4 prc. węg. renta złota	97·20	97·45
Węg. renta koronowa	93·65	93 55
Anglobanki	122·20	121·25
Zakład kredytowy	228·85	229·30
Węg. bank kredytowy	182·—	182·25
Bank związkowy	132·—	131·75
Austr. węg. bank	126·65	126·50
Unionbanki	149·75	148·50
Austr. zakł. kred. ziemsk.	255·—	258·—
Länderbanki	114·35	114·10
Alpiny	275·75	271·45
Nordbany	296·50	292·50
Austr. kol. pół.-zachod.	119·50	118 50
Kolej doliny Łaby	123·40	121·75
Kolej państwowa	133·50	133·50
Kolej południowa	24·50	24·20
Tramwaj wiedeński	—·—	—·—
Marki papierowe	118·30	118·35

— **Paryż** dnia 22 kwietnia. Giełda wieczorna: Trzyprocentowa renta 101·05. Mąka 26·60.

— **Berlin** dnia 22 kwietnia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 84·50 (podług obliczenia procentowego). Spirytus 49·50. Austryackie kredyty —·—. Disc. Commandit —·—.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 23 kwietnia. (Przedruk z urzędowej „Gazety Lwowskiej"): Pszenica gotowa 14·80 do 15·20, pszenica gotowa nowa —·— do —·—, żyto gotowe 11·20 do 11·60, żyto gotowe na terminy —·— do —·—, owies obroczny gotowy 10·40 do 11·—, owies na terminy —·— do —·—, jęczmień pastewny 11·— do 13·—, jęczmień brow. —·— do —·—, groch do gotowania 13·— do 15·—, wyka 13·—, do 15·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·—, bobik 10·25 do 11·50, hreczka 12·50 do 16·—, koniczyna czerwona galicyjska —·— do —·—, biała —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara 12·— do 13·—, nowa —·— do —·—, chmiel stary —·— do —·—, nowy za 56 kilo —·— do —·—, rzepak 22·— do 22·60, groch pastewny 11·50 do 12·—, do gotowania —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy 35·50 do 36·— na terminy 30 50 do 31·50, warranty —·— do —·—.

Wiedeń dnia 23 kwietnia.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 8·12 do 8·15, na maj-czerwiec 8·06 do 8·07, na jesień 8·16 do 8·20, żyto na wiosnę 7·15 do 7·20, na maj-czerw. 7·14 do 7·15, na jesień 7·25 do 7·28, kukurudza na maj-czerwiec 5·76 do 5·77, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 5·87 do 5·89 owies na wiosnę 5·40 do 5·45, na maj-czerwiec 5·39 do 5·40, na jesień 5·70 do 5·71, rzepak na styczeń-luty —·— do —·—, na sierpień-wrzesień 13·15 do 13·25, olej rzepakowy na kwiecień-maj 34·50 do 35·50.

Tendencya: silna.

Pogoda: piękna.

Budapeszt d. 23 kwietnia.

Kursa w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 7·84 do 7·86, maj 7·88 do 7·89, na październik 7·98 do 7·99, żyto na kwiecień 6·85 do 6·90, na paźdz. 6·90 do 6·92, owies na kwiecień 5·06 do 5·08, na paźdz. 5·40 do 5·41, kukurudza na maj 5·49 do 5·50, na lipiec 5·58 do 5·59, rzepak na sierpień 12·80 do 12·90.

Oferty na pszenicę: dostateczne.

Chęć kupna: ograniczona.

Tendencya: silna.

Pogoda: piękna.

— **Wiedeń** dnia 23 kwietnia. Cukier surowy 27·15 do —·—. Nafta galicyjska 84·75 do —·—, Spirytus 41·60 do 41·60.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

	najniższe:	najwyższe:
pszenica na wiosnę	7·94	8·12
pszenica na maj-czerwiec	7·92	8·10
pszenica na jesień	8·03	8·23
żyto na wiosnę	7·07	7·18
żyto na maj-czerwiec	7·—	7·17
żyto na jesień	7·13	7·30
owies na wiosnę	5·41	5·46
owies na maj-czerwiec	5·40	5·44
owies na jesień	5·68	5·74
kukurudza na maj-czerwiec	5·68	5·77
kukurudza na jesień	—·—	—·—
rzepak na wiosnę	—·—	—·—
rzepak na sierp.-wrzesień	13·15	13·20

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

Prawo starszeństwa.

POWIESC

Champola.

(Ciąg dalszy.)

— Ale ciotka Kiddy może wam pomódz wiele.

— Ciotka Kiddy — odrzekła Teresa zakłopotana — jest bardzo niezadowoloną. Nie podobał się jej nasz przyjazd do Chartran. Ale powoli jakoś się to ułoży.

Nie dodała, że Kiddy, przywitawszy ich bardzo chłodno, gdy dowiedziała się o mającem przyjść na świat dziecięciu, nie ukrywała swego gniewu.

Przybycie dziecka pociągnie za sobą najazd rozmaitych osób, ruch krzątaninę i wywoła większe wydatki; potrzeba będzie opłacać karmicielkę i ulegać jej rozmaitym kaprysom.

Mistress Kiddy nic nie powiedziała, gdyż wszelkie wrażenia ukrywała w sobie, ale z[a]mknęła się w swym pokoju na drugiem piętrze i kazała tam dla siebie przynosić obiad, jak czyniła zwykle, gdy była samą w pałacu.

Ostentacyjnie objawiała swe niezadowolenie i gdy pewnego razu Walter zapytał ją o jakieś papiery, zamiast odpowiedzi, rzuciła mu słynny pęk swych kluczów i objaśniła dopiero po długich rokowaniach dyplomatycznych.

— A Stefan? — zapytała Queenie, po wyczerpaniu różnych innych przedmiotów ciekawszych.

— Stefan, zobaczywszy nas, był zachwycony, rozumie się na swój sposób; jest on milczącym równie jak matka, a jednak różni się od niej. Przedewszystkiem uwielbia Waltera i uwielbienie swoje objawia w różnych drobnych rzeczach. Słucha go, zachwyca się nim i wpatruje się w niego jak w obraz. Nigdy nie odmawia mu niczego. Parę dni temu, gdy Walter grał na skrzypcach, Stefan akompaniował mu na fortepianie. I wiesz, posiada wielki talent. Zobaczysz, jakie koncerty będziemy urządzali po przyjeździe Franciszka.

— Czy oczekujecie go?

— Oczekujemy. Otrzymał ośmiodniowy urlop, rozpoczynający się od jutra. Jest to jeden więcej powód, zmuszający mnie do rychlejszego powrotu do domu.

Było to powiedziane pod adresem mistress Brent, która zresztą nie miała nic przeciw temu zamiarowi.

Przepisany jej nowy system kuracyi wymagał zupełnego spokoju, ważny więc powód łagodził jej żal dnia następnego gdy odprowadzała na pociąg swe pasierbice.

Marzenia Queenie zaczęły się urzeczywistniać szybko i z całą ścisłością.

Pogoda była piękną, nawet piękniejszą niż Queenie spodziewała się, dzień prawie letni i w miarę oddalania się pociągu od Londynu, niebo stawało się coraz jaśniejszem, słońce cieplejszem, krajobraz nabierał konturów wyraźniejszych i kolorytu, jak zadymiony obraz po oczyszczeniu.

Wrażenie to pozostało nadal nawet wtedy, gdy nastąpił zmrok i ochłodziło się powietrze.

Pociąg posuwał się ku północy.

Zamiast wiosek, cisnących się w około miast jak przedmieścia, pod cieniem i dymem kominów fabrycznych, pojawiły się teraz krajobrazy prawdziwie wiejskie i szerokie przestrzenie, orzeźwione prądem powietrza czystego, które muskało tylko rośliny, góry i kryształową powierzchnię jezior.

Podróż ta obu siostrom wydała się bardzo krótka.

Teresa opowiadała, Queenie słuchała ją.

— Zobaczysz, kochana, będziemy pędzili życie prawdziwie rodzinne. Walter kocha cię i ty będziesz go kochała, jak mnie, prawda? nawet więcej niż mnie, gdyż on jest lepszym odemnie. Nikt też oprócz mnie nie wie jak dalece Walter jest dobrym. Jedynej rzeczy tylko pragnę, ażebyś i ty znalazła kiedyś takiego jak on, jeżeli jest taki drugi na świecie. Ale o tem nie należy myśleć!

Powiedziawszy to, spoważniała, jak przystało na matkę rozsądną, nie chcącą mówić z córką o przyszłości, lecz sama myślała o niej, gdyż błękitne jej oczy błyszczały światłem wesołem.

— Oby tylko mój biedny Walter nie nudził się, przebywając przez trzy dni z ciotką Kiddy! — mówiła Teresa. — Jakkolwiek zdrowie jego znajduje się teraz w stanie dobrym, ale jest rozdrażnionym, potrzebuje troskliwości, a przedewszystkiem wesołości wokoło siebie. Najmniejsza rzecz drażni go. Podczas mego wyjazdu był smutnym. Jest to pierwsze rozstanie od czasu naszego pobrania się, no, ale już skończyło się.

Pociąg zatrzymał się przed stacyą Willborough.

Wychyliła się przez okno, lecz nie dostrzegła nikogo na peronie.

(C. d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.